Nr. 196. Lwów — Niedziela dnia 2 września 1906. Rok XLVI.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ 21 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Kryzis w przemyśle naftowym.

Z Wiednia dziś telegrafują: Zastępcy galicyjskich producentów przybyli tu wczoraj i odbyli z przedstawicielami rafineryj dłuższą konferencyę. Gal. zastępcy producentów postawili rafinerom tego rodzaju żądania, iż reprezentanci rafinerów uznali je za zupełnie nie nadające się do dyskusyi. Po tej konferencyi przedstawiciele rafinerów odbyli popołudniu posiedzenie, na którem omawiano wszystkie możliwe ustępstwa, byleby tylko powstrzymać nieunikniony upadek przemysłu naftowego w Galicyi. Wypracowano nawet cały szereg wniosków, obejmujących najdalej idące ustępstwa ze strony rafinerów na rzecz producentów a wnioski te przedłożone zostaną producentom na dzisiejszem posiedzeniu. Od dzisiejszego więc posiedzenia zależeć będzie, czy przyjdzie do porozumienia między obu stronami na podstawie owych wniosków, czy też się rozbiją. W pomyślnym wypadku kartel zawarty zostanie na lat dziesięć lub nawet piętnaście.

Galicyjski przemysł naftowy przechodzi od kilku miesięcy przesilenie, które w tej chwili doszło już do stanu najostrzejszego.

Powodów tego przesilenia jest więcej.

Najpierw wyczerpanie źródeł naftowych. Naturalnie, nie można tu mówić o zupełnem lub choćby tylko częściowem wyczerpaniu bogactw naftowych, które Galicya kryje w swem łonie. Są jeszcze olbrzymie tereny, zupełnie nie eksploatowane, w terenach już wyeksploatowanych są jeszcze szychty drugie i trzecie, wreszcie nie jest też rozstrzygniętem pytanie, czy w odkrytych już złożach naftowych wybuch ropy nie ustał tylko z powodu braku gazów i czy ropy pompować nie będzie można lub też, czy nie wytworzą się nowe gazy. Ale faktem jest, że produkcya surowca znacznie spadła i spada dalej.

W tej chwili z pięciu rejonów naftowych, jeżelibyśmy Galicyę na nie podzieli: borysławskiego, krośnieńskiego, gorlickiego, kołomyjskiego i młodego sanockiego, właściwie jeden borysławski jest produkującym, bo daje on obecnie przeszło 80% ogólnej produkcyi galicyjskiej, a i w tym rejonie Schodnica jest bierną i prowadzone jest tam jedynie wspólnym kosztem trzech tamtejszych największych przedsiębiorców próbne głębokie wiercenie dla sprawdzenia, czy nie znajdzie się, podobnie, jak w Borysławiu, nafty w trzeciej szychcie, dalej Borysław, który przed trzema jeszcze laty sam jeden produkował tyle, ile wynosi półtora razy wzięta cała roczna konsumcya Galicyi, daje już mało i wygląda na silnie wyczerpany, a jedynie Tustanowice są w pełni produktywne.

Ponieważ jednak wszędzie, a w rejonie borysławskim już nadmiernie, wierci się dużo i gęsto, więc za mała w stosunku do tych wierceń wydobyta ilość surowca nie pokrywa kosztów wiercenia. Stąd pierwsza strata. O jej ogromie daje wyobrażenie jedna liczba: obecnie same tylko przedsiębiorstwa wiertnicze borysławskie wymagają miesięcznej dopłaty 750.000 koron.

Wydawałby się mogło, że ze spadkiem produkcyi surowca podniesie się jego cena. Tymczasem zaszedł objaw przeciwny.

Austro-Węgry konsumują rocznie około 40.000 cystern ropy, na eksport do Niemiec, stale się wzmagający, potrzeba będzie w tym roku około 25.000 cystern. Wnioskując z cyfr produkcyi surowca w pierwszem półroczu, Galicya nie wyprodukuje w tym roku całego rocznego zapotrzebowania 65.000 cystern i będzie musiała się zasilić z ogromnych jeszcze, bo przeszło 40.000 cystern wynoszących zapasów, z lat dawnych pozostałych, co zresztą w innych warunkach byłoby dla producentów rzeczą bardzo korzystną.

Mimo to jednak cena ropy jest w tej chwili szalenie niska; gdy przed czterema jeszcze laty wynosiła 7 kor. 50 h. za centnar, dziś wynosi tylko 2 kor. 70 h.

Za powód takiego obniżenia ceny surowca podają najpierw ogromną jego podaż; tak było, lecz obecnie podaż ta maleje, skoro ta produkcya nie pokryje konsumcyi i zapasy zostaną zmniejszone. Więcej usprawiedliwienia zdaje się mieć drugi wymieniany powód: wielkie koszta zwalczania w Niemczech konkurencyi nafty amerykańskiej; prawdą jest, że Olex poczynił na rynkach niemieckich olbrzymie inwestycye i prawdą jest, że tylko dzięki im ruguje z tych rynków naftę amerykańską, lecz zdaje się być także prawdą, że w inwestycyach tych poszedł w takiem tempie aż zrodziła się obawa, którą tak dobrze określa przysłowie niemieckie: das Kind mit dem Bade ausschütten. Mówią wreszcie, że kartel rafinerów, który wymusił takie obniżenie ceny, wyzyskuje położenie producentów. Stąd ta walka kartelu producentów przeciw kartelowi rafinerów i do niej też odnosi się zacytowany na wstępie telegram. Ale rafinerzy powołują się ze swej strony na swoje niezmierne koszta, połączone z usiłowaniami wprowadzenia nafty galicyjskiej na rynki Rzeszy niemieckiej i faktem jest, że w tej chwili większa część rafinerów jest finansowo zachwianą. Oto circulus vitiosus.

Przy tak jednak niskiej cenie ropy, jak obecna, koszta produkcyi pokryć się nie mogą; tylko jakiś bardzo wydatny szyb zwróci, co w niego włożono, a takie szyby są wyjątkami, szyb zaś z wydajnością średnią dać musi niedobór. Więc znowu straty. Coraz częściej słyszy się o zastanowieniu wypłat tego i owego małego przedsiębiorcy, o trudnościach finansowych przesiębiorców większych. Zdarzają się już przymusowe zaprzestania wierceń małych nettowiczów, zdarzają się i dobrowolne wielkich przedsiębiorców, którzy w ocenieniu chwilowego położenia woleli roboty zastanowić, aniżeli narażać się na pewne niedobory. Zapewne zastanowienie na wielką skalę robót wiertniczych wydawać się może najlepszym środkiem do sanacyi galicyjskiego przemysłu naftowego. Najsłuszniejszem też wydaje się pytanie, czy dla gospodarstwa krajowego nie byłoby najracyonalniejszem pozostawienie tych skarbów naftowych, jakie Galicya w sobie kryje, w jej podziemnych rezerwoarach na jakie lat dziesięć, kiedy ich wartość wzmoże się kilkakrotnie. Ale w praktyce jest to niemożliwe do przeprowadzenia, znajdą się bowiem zaraz outsiderzy, którzy wyciągać zechcą chwilową korzyść z polepszonych stosunków. I zdaje się, jakoby galicyjski wiertniczy przemysł naftowy był na to skazany, aby kosztował więcej, niżeli odrzuci. Tak było dotychczas. Więcej dotąd zakopano w ziemię niżeli osiągnięto za wydobyty surowiec; w taki np. Borysław inwestowano około 100.000.000 koron, a wydobyto w nim surowca za około 90.000.000 koron.

Przedsiębrane obecnie środki i podjęte obecnie usiłowania dla sanacyi stosunków w przemyśle naftowym, jak np. wzmiankowane na wstępie pertraktacye z kartelem rafinerów, starania o moratorya, o odroczenie egzekucyj podatkowych itd. są tylko półśrodkami, które kwestyi nie rozwiązują. Galicyjski przemysł naftowy znalazł się w błędnem kole.

Pozostaje jeszcze jedno drażliwe pytanie. W przemysł naftowy, raczej w tę jego połowę, która jest do pewnego stopnia hazardem, bo w wiercenie zaangażowaną jest olbrzymia masa kapitalistów drobnych. Ale to pytanie jest tylko luźnie związane z kwestyą samego przesilenia w przemyśle naftowym i wymaga osobnych rozpatrywań.

Listy z Warszawy.

Warszawa 30 sierpnia.

(Pogrzeb gen. Wonlarlarskiego i różne niepotrzebne środki ostrożności przed tymże pogrzebem. Prosta a dosadna krytyka. Różne szczegóły. Postrach rzucony przez „Kuryer Nowy".)

— Niech pan nie idzie Nowym Światem, bo tam sołdaty znów hece wyprawiają!...

Temi słowy żegnała mnie dziś służąca, kiedym rano z domu wychodził.

— Dlaczego hece?..

— A bo tamtędy będą tego zabitego w poniedziałek generała prowadzić...

Domyśliłem się, że idzie o gen. Wonlarlarskiego, niesłusznie i za niepopełnione winy zamordowanego przez „bojowców" socyalistycznych gen.-gubernatora na czas wojenny.

Nie dość było poczciwej babinie tych przestróg, bo mówiła dalej:

— Już dziś rano, jak z targu wracałam, uciekały dzieci z N. Swiatu na Foksal, bo mówiły, że ich nastraszyli te sołdaty w żółtych czapkach (ułani) i wrzeszczeli:

— Ubirajtieś won bo budiem strielat'...

— I po Nowym Swiecie — dodała — też wciąż chodzą patrole i wołają: Zamykać okna i bramy bo budiem strielat'...

Dla sołdata, łażącego po mieście z karabinem (który trzyma zresztą jak widły), a strzelającego od czasu do czasu do ludzi, pójście: strielat' po ulicach, stało się rzeczą tak zwyczajną, jakby to było w lesie i do zajęcy..

Życie ludzkie spadło u nas w cenie. A sołdaty, jeżdżąc po mieście, straszą tem słowem baby i dzieci, uradowani, że jest ktoś jeszcze na świecie, kto ma strach przed nimi.

Nie przed nimi, co prawda, ale przed ich dezorganizacyą, przed tem, że ta zbrojna hałastra, posiadająca nabite karabiny, może się istotnie dla każdego przechodnia stać niebezpieczną. Wszystkie zaś środki bezpieczeństwa przez nich obmyślane, zmierzają do tego właśnie, aby dla spokojnych przechodniów jak najwięcej niebezpieczeństwa zgotować. Wiemy to z tylokrotnego, prawie codziennego doświadczenia. Przytem strzelają tak podle, że prawie się nie zdarza, aby trafili w uciekającego bandytę lub sprawcę zamachu, tylko w niewinnego i o niczem nie wiedzącego przechodnia. Te same więc środki bezpieczeństwa obmyślano dziś na pogrzeb niewinnego gen. Wonlarlarskiego, przechodzący z ul. Wiejskiej, przez pl. św Aleksandra, Nowy świat itd., a więc przez centrum miasta najbardziej zaludnione. Zawsze w takim razie ujawnia się ze strony oficyalnej obawa zamachów. I zawsze niepotrzebnie, bo wtedy właśnie nikt o zamachach nie myśli. Natomiast jest to doskonała sposobność, aby dać uczuć spokojnym mieszkańcom grozę stanu wojennego. Tak było i dziś z powodu pogrzebu zabitego generała. Ponieważ droga mi przez N. Swiat koniecznie wypadała, musiałem tamtędy przechodzić — pomimo przestróg. Co się tam działo? Patrole, jeden za drugim. W każdej bramie po kilka sołdatów, strzegąc, aby nikt w chwili przechodzenia pogrzebu z bramy nie wyszedł, jak i nie wszedł do niej. Policyanci, alarmujący właścicieli, rządców i stróżów kamienic, aby wszystkie okna, od dołu do góry, na czas przechodzenia konduktu, pogrzebowego zamknięto i aby nikt z okien na ulicę nie wyglądał.

Oprócz tego zamknięto wszystkie magazyny od ulicy. Skutkiem tego w ludnej i ruchliwej dzielnicy były przerażające pustki. Tak samo zresztą jak na pogrzebie gen. Margrafskiego, oraz zabitych policyantów. Zawsze nadzwyczajne środki ostrożności — ale powierzchowne, mówiąc bez obsłonek: bardzo głupie. Gdyby istotnie istniał zamiar zamachów podczas tych pogrzebów, możnaby go dokonać doskonale — i bezkarnie. Bo w tych wszystkich po azyatycku obmyślanych środkach niema znajomości natury ludzkiej, niema prawdziwej psychologii.

— Czy oni myślą, że on (ten który rzucił bombę na Skałona) będzie taki frajer i przyjdzie tu do nich... — mówiła drwiąc baba, przechodząca przez ul. Koszykową, gdzie nad wyrwą w bruku i przed domem skąd bomba padła na Skałona, patroluje pilnie kilkunastu żołnierzy, dyabli wiedzą, po co i na co? W tem prostem odezwaniu się prostej baby mazowieckiej, rzepę i marchew na targ z pod miasta niosącej mieści się doskonała krytyka wszelakich nonsensów, jakie popełnia t. zw. władza bezpieczeństwa, za każdym razem, kiedy pragnie odkryć sprawcę zamachu lub porządek przywrócić. Patrząc na to już od tak dawna, należy przyjść do przekonania, że ani wyższe, ani niższe organa tej dziwnej władzy nie zdają sobie dobrze sprawy, najpierw z tego, co to jest na prawdę porządek, a potem z najprostszego procesu, jaki się dzieje w duszy sprawcy zamachu po spełnieniu czynu. Zwłaszcza, jeśli się ma do czynienia z „bojowcami", tak wprawnymi a przytem posiadającymi tak znakomitą policyę własną i najdrobniejsze informacye. Bo, raz jeszcze powtórzyć to należy, informacye te są tak zadziwiająco doskonałe, zwłaszcza w ostatnich czasach, że każda choć trochę inteligencyą obdarzona władza śledcza musiałaby zacząć od tego, iżby winnych poszukać w najbliższem otoczeniu tych, na których dokonywano zamachów. Jest to przecież jasne, jak na dłoni. Tylko policya, podobnie jak nasza, niedołężna (nie wyklucza się zła wola w pewnej jej części) aresztuje za każdym podobnym razem stróżów, rządców domu, dorożkarzy lub najspokojniejszych lokatorów, mieszkających w tej samej, lub sąsiedniej kamienicy.

Jednem słowem wszystko to, nie wyłączając dzisiejszego pogrzebu gen. Wonlarlarskiego, jest jednym zbiorowem okazem dzikiej moskiewszczyzny, która z konieczności prowadzić musi do tem większego rozluźnienia i rozpanoszenia się żywiołów anarchicznych, a do ucisku i krzywdy spokojnych i pracować chcących obywateli. Dodawać zapewne nie potrzeba, że pogrzeb odbył się spokojnie i bez żadnego wypadku. Wszystkie gatunki broni były reprezentowane. Za trumną postępowało oprócz generalicyi i biurokracyi kilkadziesiąt osób z polskiego towarzystwa, z którem zmarłego łączyły dość ścisłe stosunki. Były i trzy orkiestry wojskowe.

Na ulicach zupełne pustki. Okna zamknięte.

Z rządowego domu (izby obrachunkowej) na rogu N. Świata i ul. Jerozolimskiej wyjrzało kilku urzędników. Natychmiast rozległy się:

— Zakrojtie akna!

A żołnierze grozili karabinami.

W ul. Ujazdowskiej, przez którą także szedł pochód, wypędzono z restauracyi „Wersal" zgromadzoną tam na werandzie publiczność. To samo i na N. Swiecie z werandy w kawiarni „Udziałowej" i w kawiarni „Nadświdrzańskiej". Na chwilę przed przejściem konduktu, do kawiarni tych wpadł oficer żandarmeryi, żądając, aby publiczność weszła do środka lokalu. Kilka kobiet oparło się temu, no i pozostawiono je w spokoju. W alejach Ujazdowskich w jednym z domów z 4 piętra pokazała się głowa kobiety. Natychmiast zaczął wrzeszczeć żandarm konny:

— Gaława! gaława!

I wśród takich niepotrzebnych i głupich hec, zawieziono biednego generała na prawosławny cmentarz Wolski, chcąc przynajmniej po śmierci nazwisko jego uczynić nieprzyjemnem dla publiczności, za życia bowiem nic on nikomu złego nie zrobił.

Smierć jego była niepotrzebnem morderstwem i jedną plamą więcej na sumieniu rozbestwionych socyalistów naszych, którzy w rozbestwieniu swem stali się tak samo dzikimi i nie ceniącymi sobie życia ludzkiego, jak sołdat moskiewski.

W dniu wczorajszym najnowsze pismo warszawskie: „Kuryer Nowy" wydał nadzwyczajny dodatek, mniej więcej tej treści, że: rząd ściąga masami wojsko i kozaków do Warszawy!... Stan oblężenia za pasem! Tymczasem jest to nieprawdą. Wojsko wraca z letnisk, a dodatek do „Kur. Nowego" miał tylko cel podwójny: sensacyę i sprzedaż dużo egzemplarzy dodatku.

Nie wszyscy u nas rozumieją jeszcze, co to istotna wolność prasy.

Michał.

Sprawy zagraniczne.

Stany Zjednoczone.

Demokraci Stanów Zjedn. stawiają kandydaturę Bryana na prezydenta republiki. Bryan, który jedenaście miesięcy bawił w Europie, przyjął kandydaturę. Na powrót jego do Nowego Jorku demokraci poczynili olbrzymie przygotowania. Bryan z góry wymówił sobie, aby na koszta tego przyjęcia składano tylko po dolarze, aby przeciwnicy nie mówili, że tylko bogacze radzi go witają.

W pierwszej swojej mowie w Nowym Jorku oświadczył Bryan, że w swiecie wzmaga się prąd za pokojowem załatwianiem sporów międzynarodowych. Gdyby Ameryka zaproponowała konwencyę powszechną, aby spory takie konferencyi haagskiej albo jakiemu innemu trybunałowi przedkładano, to znalazłoby się wiele państw gotowych przystąpić do tej konwencyi.

Sprawę trustów uznał Bryan za najbardziej piekącą i dla naprawy stanu obecnego proponował, aby koncesye na towarzystwa wydawał rząd centralny, tudzież, aby prezydentowi Stanów Zjedn. wolno było uwalniać od cła towary, konkurujące z towarami trustów. Bryan spodziewa się, że trusty doszczętnie wyplenione zostaną.

Co do upaństwowienia kolei, proponuje Bryan, aby linie główne objął rząd centralny, lokalne zaś stany poszczególne

Konstytucya w Chinach

„Morningpost" donosi z Szangaju, że w toku obrad nad sprawozdaniem, które wysłana do Europy komisya chińska przedłożyła, wyłoniły się różnice w zapatrywaniach. Prezes komisyi Taitse wyrzucał urzędnikom sprzeciwianie się zaprowadzeniu konstytucyi. Ostatecznie jednak konferencya oświadczyła się za konstytucyą i już obwieszczono dekret, przyrzekający zaprowadzenie jej, nie podając jednak terminu, ani też szczegółów bliższych.

Odpoczynek niedzielny we Francyi.

Z Paryża dziś telegrafują: Dziennik urzędowy ogłosił pierwszą część przepisów wykonawczych do uchwalonej d. 1 lipca ustawy o spoczynku niedzielnym (względnie cotygodniowym). Ustawa ta, która już teraz wywołała poważne nieporozumienia pomiędzy pracodawcami a robotnikami, wchodzi w życie pojutrze. W poszczególnych gałęziach przemysłu robotnicy zagrozili strajkiem na wypadek, gdyby pracodawcy nie przestrzegali przepisów ustawy.

Dla wyjaśnienia powyższego telegramu podajemy treść przepisów nowej francuskiej ustawy o odpoczynku niedzielnym.

Ustawa ta przyjmuje za ogólną regułę, że żadne przedsiębiorstwo przemysłowe lub handlowe, społeczne czy prywatne, nie wyłączając szkół zawodowych lub instytucyj dobroczynnych, nie ma prawa zmuszać pracowników swych pracować więcej, jak sześć dni w tygodniu. Drugim najważniejszym rysem charakterystycznym nowego prawa jest postanowienie, że odpoczynek tygodniowy ustanawia się dla całego kraju w ten

---

23

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Z daleka już, poprzez drzewa, lśniła się powierzchnia lodu. Wirowały po niej rzesze łyżwiarzy, zataczając koła lub sunąc w długich szeregach lub w parach, w takt muzyki, grającej nad brzegiem.

Ryszard rozglądał się po ślizgawce za znajomymi, a przedewszystkiem, czy nie dostrzeże wysokiej postaci mis Grosvenor. Nie znalazłszy jednak nikogo, poszedł do pawilonu, który służył za garderobę i tam kazał sobie przypiąć łyżwy. Potem ostrożnie, ponieważ kilka lat się nie ślizgał, zeszedł na lód i powoli posunął się tam, gdzie staw rozszerzał się w dużą okrągłą arenę. Tak był zajęty uważaniem, aby nie upaść, że nie spostrzegł, jak Greta z ojcem obok niego przemknęła. Greta zawołała:

— Ryszardzie! Ryszardzie, zaczekaj przecież!

Nawróciła, doścignęła go i uderzyła go po ramieniu.

— Greta! Ty tu? Z kimże jesteś?

— Ani byś się domyślił! Z ojcem. I papa ślizga się nawet.

Mistrz ceremonii zbliżył się tymczasem do dzieci. Ślizgał się pewnie, tylko zatrzymywanie się przychodziło mu z pewną trudnością. Bardzo się zdziwił, widząc na łyżwach Ryszarda, który zawsze wyśmiewał się z tego sportu.

Wszyscy troje wzięli się za ręce i okrążyli staw dokoła.

Ryszard zapytał, napozór obojętnie:

— Nie widzieliście miss Grosvenor?

Ale Greta natychmiast się domyśliła, zaczęła się śmiać i zawołała:

— A więc to dlatego ty tak nagle polubiłeś ślizgawkę? A myśmy się dziwili! Już teraz wiesz, tateczku.

Ryszard zaczął się śmiać i mówił z humorem:

— Nie robię tajemnicy. Tak, przyszedłem tu, aby się ślizgać z miss Grosvenor. Nie widzę jednak powodu, dlaczego cała rodzina mnie nią dokucza. Mówiła mi już o tem Klara, mówił mi Eryk, a teraz przyszła kolej na Gretę. Brakuje jeszcze Elizy, ale tej świat cały nie obchodzi. Zdaje mi się, że ślizgać się z panną Grosvenor nie jest żadną zbrodnią.

Mistrz ceremonii popatrzył z pod oka na syna:

— No, a panna Eichapfel?

— Jest zaręczoną, stoi więc poza placem bitwy. Z niemożliwością liczy się każdy strategik.

Muzyka zaczęła znowu grać i wszyscy troje pojechali na łyżwach dalej. Spotykali coraz więcej znajomych, z którymi mieniali ukłony. Gdy następnie przystanęli, zebrało się zaraz około nich towarzystwo, a panie otoczyły mistrza ceremonii i prawiły mu komplementy, że tak ładnie się ślizga.

— Ależ przyszedłem tu tylko dla córki i tylko dla niej się ślizgam — bronił się stary baron.

Ale Greta wtrąciła:

— O, wcale się papa nie kazał prosić.

Ślizganie się bardzo bawiło mistrza ceremonii. Od wielu już lat zarzucił był ślizgawkę i dopiero teraz, gdy Greta, już nie jako pensyonarka, ale jako panna na wydaniu, szła na lód, uznał za potrzebne jej towarzyszyć i postanowił spróbować, czy potrafi się jeszcze ślizgać. I ślizgał się dobrze. Dlatego był bardzo zadowolony i w dobrym humorze. Czuł się młodszym.

Ryszard tymczasem doznał rozczarowania. Major Sanders, który również się przybliżył, chociaż, jak zawsze, był bardzo zimno przyjęty tak przez ojca, jak przez syna, opowiadał Ryszardowi, że panna Cypriani, miss Grosvenor, miss Tyndal, miss Heinemann, poprostu niemal cała banda, ślizgają się na drugim stawie, znajdującym się w przeciwnej stronie ogrodu.

Ryszard skorzystał z pierwszej sposobności, szepnął ojcu kilku słów i gdy muzyka zaczęła grać walca i wszyscy utworzyli łańcuch, pozostał w tyle, a gdy tamci pomknęli naprzód, pospieszył szybko ku brzegowi. Tu przytrafił mu się wypadek; dla skrócenia drogi chciał wyjść na brzeg, w tem miejscu trochę stromy, pośliznął się i upadł. Gdy się podniósł i otrzepywał ubranie, stał już przed nim Poldi Derndorff.

Ten był wszędzie, gdzie choćby tylko trzy osoby się zebrały i w tem też, być może, leżała tajemnica jego powodzenia w towarzystwie. Każda bowiem dama, powracająca ze ślizgawki, na zapytanie, kto był na lodzie, odpowie:

— Poldi Derndorff.

Derndorff zapytał Ryszarda, czy się nie skaleczył, a potem chciał wiedzieć, dokąd on spieszy. Gdy mu Ryszard odpowiedział, że na drugi staw, zaraz ofiarował się mu towarzyszyć.

I podczas gdy Ryszard odpinał łyżwy, mówił:

— Tam jest o wiele weselej.

Poszli. Po kilkunastu krokach spotkali miss Bancrost z matką, idącą także na ślizgawkę.

Panie zapytały w przechodzie, czy są znajomi na lodzie.

— O, mnóstwo. Jest także moja siostra i mój ojciec — odpowiedział Ryszard.

Twarz miss Bancrost rozjaśniła się.

Mistress Bancrost pozostała na brzegu, córka zaś jej w śmiałych łukach pomknęła na lód.

— Jest Ewa! — zawołała starsza księżniczka Trenn i pospieszyła na jej spotkanie.

Przywitały się gorąco. Zebrały się wnet i inne panny, a z którą miss Bancrost się nie znała, jak naprzykład z panną Derndorff, prosiła o zapoznanie. Greta trzymała się na uboczu, ale Amerykanka pobiegła ku niej i serdecznie wyciągnęła do niej rękę, którą Greta bardzo sztywnie uścisnęła.

(C. d. n.)

Garderoba Dziecinna
Wrzesień 1906.

sam dzień i że dniem odpoczynku ma być niedziela. Przeznaczenie tego samego dnia na odpoczynek dla całego kraju ma wielką wagę dla pracujących, a także dla łatwiejszej kontroli nad przestrzeganiem nowego prawa. Łatwo sobie wyobrazić położenie rodziny, w której ojciec, matka i dzieci pracowałyby w rozmaitych przedsiębiorstwach, gdyby w każdem z tych przedsiębiorstw inny dzień był przeznaczony na odpoczynek świąteczny. Wyznaczenie dnia odpoczynku na niedzielę odpowiada w zupełności ustalonym zwyczajom. Jeżeli przez czas pewien izba protestowała przeciwko odpoczynkowi w niedzielę, to tylko wyłącznie z fałszywej obawy części deputowanych, aby ich nie posądzono o klerykalizm, oraz aby przedstawicielom Kościoła nie dać sposobności do twierdzenia, że państwo zapożyczyło zasady nowego prawa od Kościoła.

Ważnym brakiem nowego prawa jest to, że dopuszcza zbyt liczne wyjątki z tego ogólnego przepisu co do jednoczesnego odpoczynku niedzielnego. Wyjątki te podzielić można na trzy główne kategorye. Po pierwsze, prawo ustanawia tylko pół dnia odpoczynku dla całego szeregu oficyalistów i robotników, dla robotników kierujących generatorami i motorami, smarowników i rewidentów przyrządów transmisyjnych i dla robotników, zajętych uprzątaniem lokalu i pilnowaniem budynków. Po drugie, dla wielu kategoryj zakładów handlowych i przemysłowych prawo pozwala na udzielanie odpoczynku pracującym kolejno. Są to zakłady, produkujące artykuły spożywcze do natychmiastowego użytku; hotele, restauracye, szynki, sklepy z wyrobami tytoniowymi i kwiatami; szpitale, przytułki; apteki i składy apteczne, kąpiele, wydawnictwa peryodyczne, teatry, muzea i wystawy, biblioteki, przedsiębiorstwa przewozowe (prócz wodnych i kolejowych, których prawo to nie dotyczy), ładunkowe, oświetlenia, przedsiębiorstwa wodociągowe; zakłady, w których używane są produkty ulegające szybkiemu zepsuciu i w których przerwa pracy mogłaby uszkodzić lub zniszczyć towary. Osobne instrukcye szczegółowo wyliczają przedsiębiorstwa, należące do każdej z wymienionych kategoryj.

Nie dość na tem. Każdy właściciel jakiegokolwiek przedsiębiorstwa może po wyjednaniu u prefekta pozwolenia wybrać inny dzień na odpoczynek; przeznaczyć na odpoczynek czas od południa w niedzielę do południa w poniedziałek, lub też od południa w niedzielę do rana do poniedziałku i oprócz tego, przyznać każdemu pracującemu, całodzienny odpoczynek co dwa tygodnie; pozwolić świętować całemu personalowi, lecz kolejno na zmianę. Tego rodzaju jednak wyjątki możliwe są tylko w takim razie, jeżeli jednoczesny odpoczynek niedzielny całego personalu mógłby wyrządzić szkodę ludności lub przedsiębiorstwu.

Prócz tych głównych kategoryj wyjątków, prawo dopuszcza pojedyncze wypadki uchylenia się od ogólnego przepisu o odpoczynku niedzielnym, jednoczesnym. W sklepach spożywczych od poczynek niedzielny musi się rozpoczynać w południe; w takim razie pracownicy nieletni korzystają jeszcze z pół dnia odpoczynku w ciągu tygodnia, dorośli zaś z całodziennego odpoczynku co dwa tygodnie. W przedsiębiorstwach, zatrudniających mniej, jak pięciu robotników i należących do kategoryi tych, które mogą urządzać odpoczynek na zmianę, zamiast jednego dnia odpoczynku robotnicy mogą świętować dwa razy po pół dnia. W przedsiębiorstwach, które w razie niepogody nie mogą być czynne, każdy dzień takiego bezrobocia może być uważany za dzień odpoczynku niedzielnego.

Wreszcie, niektóre przedsiębiorstwa jako to, czynne w pewnych porach roku pod otwartem niebem, lub też czynne tylko w niektórych sezonach, znajdujące się pod kontrolą państwową, pracujące dla państwa lub dla celów obrony narodowej, mogą nie zachowywać prawa piętnaście razy w ciągu roku.

Prawo stosuje się tylko do pracowników, nie do właścicieli, każde więc przedsiębiorstwo może być otwarte w niedzielę, jeżeli pracuje w niem tylko właściciel i jego rodzina.

Skrydłow w Sebastopolu.

Nie było dane admirałowi Skrydłowowi zebrać wawrzynów w wojnie z Japonią. Mianowany dowódcą floty portarturskiej nie mógł dostać się do niej. Niedawno temu poruczono mu misyę wielce ważną, aby jako liberał uspokoił mieszkańców i wojsko w Sebastopolu. Zlecenie to otrzymał nietylko od ministra prezydenta Stołypina i ministra marynarki Birilewa, ale sam car na pożegnaniu powiedział mu: „Idźcie mój kochany Mikołaju Ilaryonowiczu i uspokójcie mieszkańców i tak drogą mi flotę. Jestem przekonany, że wasza znajomość ludzi i powaga pomogą wam pokonać „kramołę“, jaka się w Sebastopolu zagnieździła“. Wyjechał tedy Skrydłow w przekonaniu, że dano mu, że sam car dał mu nieograniczoną władzę nad flotą i fortecą. Okazało się jednak inaczej.

Słowa powyższe cara Skrydłow ogłosił flocie rozkazem dziennym, tudzież w dwóch dziennikach. Ale na upartych marynarzy, których Skrydłow zjednać się spodziewał, krok ten nie wywarł skutku, przynajmniej na razie. Gorsze jednak przeszkody spotkał Skrydłow u tych, którzy z urzędu dopomagać mu byli obowiązani — jak donosi odeski korespondent „N. Fr. Pressy“. Zaraz w pierwszych dniach wybuchła scysya między Skrydłowem a jen. Neplujewem, dowódcą fortecy i doszła z czasem do ostateczności. Co Skrydłow według zapatrywań liberalnych za potrzebne uznał, to Neplujew odrzucał jako zbyteczne. Pełnomocnictwa i zleceń danych Skrydłowi Neplujew tak samo nie uznał, oświadczając, że i on także otrzymał „od kogoś“ pełnomocnictwa. I nie był to, jak się Skrydłow przekonał, osobisty upór Neplujewa, który z czasem dałoby się usunąć, ale opór systematyczny.

Więc najpierw zabronił Neplujew odczytania w fortecy dziennego rozkazu Skrydłowa wraz z pożegnalnemi słowami cara. Skrydłow nie chciał robić chryi z tej drobnostki. Przyszło jednak gorzej. Z oburzeniem dostrzegł Skrydłow, że gdzie się ruszył, w koszarach i na okrętach spotykał broszurki i pisma ulotne, żołnierzom dawane, aby czytali w wolnych godzinach a wzywające do rabunku, morderstw i wyplenienia inteligencyi, robotników i żydów. Skrydłow rozkazał zrobić natychmiast koniec z tem szelmostwem, wysłał też rozkaz do Neplujewa, który jednak zwrócił mu go z dopiskiem: „Ekscelencyo, rozkazuj swojej flocie, panem załogi jestem ja“. Przyszło do kłótni, telegramy jeden za drugim słano do Petersburga. Skrydłow sądził, że otrzyma potwierdzenie swego pełnomocnictwa — otrzymał jednak tylko odpowiedź bardzo oziębłą. Rażony jak piorunem Skrydłow spodziewał się znaleść poparcie u cara, który mu przecie osobiście dał pełnomocnictwo; trzymał się przeto nadal swego systemu, wykorzenił między majtkami i oficerami floty literaturę „czarnych sotni“ i już nawet do pewnych sukcesów dochodził, bo mu rewolucyoniści chętnie dopomagali.

Ale zaszła chryja nowa. Gubernator Sebastopola, jakkolwiek admirał, należąc do floty czarnomorskiej, jest podwładnym Skrydłowa — lecz jest też szefem cywilnej władzy administracyjnej w mieście i fortecy, a trzyma z Neplujewem. Skrydłow, widząc okropne postępowanie policyi, doniósł o tem gubernatorowi, powołując się na osobiste instrukcye cara. Gubernator odpowiedział formalnie, że wszystko uczyni, aby trzymać w ryzach policyę — wszelako swoją drogą policya dalej robi śledztwa, wydala, zabija w więzieniach i na strażnicach wojskowych.

Trzecia część mieszkańców uciekła z Sebastopola przed policyą. Skrydłow, widząc, że obietnica gubernatora była tylko wybiegiem, odniósł się znowu do Petersburga z zapytaniem: czem on właściwie jest i po co do Sebastopola go wysłano, skoro tam Neplujew rządzi i wszelki dobry posiew niszczy. Ale na zapytanie swoje odpowiedzi nie otrzymał żadnej, więc skapitulował i udającym się do niego ze skargą na policyę odpowiada, że niema władzy.

A to, co się dzieje między przedstawicielami władzy rządowej w Sebastopolu, dzieje się wszędzie — rządu niema; są różne, nawzajem podkopujące się, zażerające się rządy w każdej miejscowości. Czynownictwo, które Rosyę w przepaść zepchnęło, ochłonęło z trwogi chwilowej i swobodnie gospodaruje dalej po swojemu i obecnie, gdy Rosyę ratować potrzeba.

Korespondencye.

Londyn, 28 sierpnia.

(Malarze i rysownicy u ołtarza Temidy. — Rozprawy sądowe bez ilustracyj. — Korytarze terenem sensacyj. — Sezon myśliwski w Anglii. — Łowy milionerów. — Polowania na jelenie w Szkocyi. — Dawniej a dziś. — Funt sterling za minutę zabawy.)

Podczas procesu rozwodowego markiza of Townshend sala rozpraw przedstawiała niezwykłe widowisko. Oto na ławie dziennikarskiej rozgospodarował się pewien znany... akwarelista i z miną najspokojniejszą trzymając w ręku pędzel i paletę, malował sceny z rozprawy. Tego było już przewodniczącemu Barnetowi za wiele. Po naradzie z innymi sędziami oświadczył on akwareliście, iż sala sądowa to nie atelier malarskie, i że mu nie pozwala na dalsze studya przed trybunałem. Co więcej, tutejsze władze sądowe orzekły, iż od października zarówno malowanie, jak i zdjęcia rysunkowe będą w londyńskich sądach stanowczo zabronione. Od szeregu lat zakorzenił się tu zwyczaj, iż podczas każdej, t. zw. sensacyjnej rozprawy rysownicy zapełniali swe teki zdjęciami, które umieszczały następnie czasopisma obrazkowe. Częstokroć podsądnym, oskarżycielom czy sędziom nie jest pożądanem, by ich postacie uwieczniano i rozpowszechniano po gazetach. To był główny powód, dla którego wydano wspomniany zakaz. Wydawcy pism ilustrowanych odbyli naradę, na której postanowiono nie zważać na rzeczone rozporządzenie. Dla rysowników nastaną teraz niemiłe czasy, gdy sędziowie bez pardonu wydalać ich będą z sal rozpraw, a w dodatku skazywać na kary za „nieuszanowanie sądu“. Rysownicy będą odtąd zmuszeni do poszukiwania swych ofiar na korytarzach, przed izbą sądową.

Za kilka dni rozpoczynają wyspiarze urządzać wielkie polowania na jelenie. Najpiękniejsze łowy odbywają się w Szkocyi, ale też są zarazem i najkosztowniejsze. Mało kto może sobie pozwolić na taką przyjemność. Skoro wyścigi konne nazwano „sportem królewskim“, polowania na jelenie w Szkocyi możnaby słusznie nazwać „sportem milionerów“. Tylko najbogatsi ludzie mogą w dzisiejszych czasach ów sport uprawiać.

„Season“ w lasach szkockich jest krótki; nie trwa dłużej jak przez 6 tygodni, ale starczy na to, by opróżnić niejedną, złotem wypchaną kaletę. Najlepsze rewiry jelenie znajdują się w hrabstwach: Argyll, Invernesshire, Ross, Cromarty, Sutherland i Cainthes, gdzie lasy wysokopienne obejmują nie mniej, jak 2,920.097 morgów. Także w Perth i Aberdeen znajdują się rozległe knieje, ale tam zwierz ów nie jest tak liczny, jak w wyżej wymienionych hrabstwach.

Przed laty 50 dzierżawa prawa polowania była w owych stronach stosunkowo tanią. Wysokość tenuty dzierżawnej z czasem wzrastała powoli. Wszelako od czasu, gdy amerykańscy i południowo-afrykańscy miliarderzy poczęli uważać łowy na jelenie za sport „fashionable“, czynsz dzierżawny podniesiono w nieskończoność.

Od kanału Kaldońskiego aż do wybrzeża morskiego rozciąga się piękny las, w którym swego czasu polowali na jelenie księstwo of Glangary. Ten rewir kosztował przed 50 laty 600 złr. rocznie. Obecnie lasy podzielono na kilka rewirów, których tenuta wynosi razem rocznie 250.000 koron. Za 25.000 koron można dziś wydzierżawić rewir dla myśliwych miernej tylko wartości. Mr. Burton „magnat piwny“ płaci 80.000 koron za Glenquoich, właściciel okrętów handlowych, Neumann płaci 110.000 kor. za polowania w Invercauld itd.

Ale nietylko tenuta dzierżawna pochłania olbrzymie sumy. Mnóstwo pieniędzy trzeba wydawać na utrzymanie pałaców myśliwskich, służbę, przyjęcia gości. A przyjęcia te urządzane bywają z niesłychanym przepychem. Np. zamek myśliwski Burtona jest oddalony o 20 mil angielskich od najbliższej stacyi kolejowej. W czasie sezonu musi właściciel utrzymywać regularne, bardzo dogodne połączenie ze stacyą. Ktoś obliczył, ile kosztuje takiego Neumanna jeden sezon łowów na jelenie, i doszedł do przekonania, że suma wydatków wynosi ni mniej ni więcej, jak 360.000 koron, tj. dziennie 7.200 koron. Każda minuta tego zbytkownego sportu kosztuje 1 funt sterling. Jestto więc, bądź co bądź, bardzo kosztowna rozrywka.

Jan Wołosyński.

Kronika.

Lwów, dnia 1 września 1906.

Kalendarzyk.

W niedzielę 2 września An. Stróża. — Gr. kat. Sosz. Hł. — Kal. słow. Cściboga.
Wschód słońca 5·25, zachód 6·33.

W poniedziałek 3 września Izabeli i Bronisława. — Gr. kat. Ftadeja. — Kal. słow. Przemysława św.
Wschód słońca 5·27, zachód 6·31.

We wtorek 4 września Rozalii Panny. — Gr. kat. Ahaftonika — Kal. słow. Rościsława.
Wschód słońca 5·28, zachód 6·29.

We środę 5 września Wawrzyńca B. — Gr. kat. Łupa Mucz. — Kal. słow. Wedzisława.
Wschód słońca 5·29 zachód 6·27.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści“ dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Marszałek kraj. hr. Badeni** powrócił z wypoczynku letniego do Lwowa.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, Antoniemu Leżańskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł radcy dworu.

Minister sprawiedliw. przeniósł adjunktów sądowych: Tytusa Hoblera z Podhajec do Komarna, Jós. Kramara z Horodenki do Lutowisk, Mich. Iwanusę z Lutowisk do Czortkowa, Leop. Herlingera z Brodów do Gródka Jagiellońskiego, dra Seweryna Gerstmanna Szaprowskiego z Mostów Wielkich do Halicza, Stanisława Lessera z Wiśniowczyka do Horodenki, Jana Dziczka z Turki do Rawy ruskiej, Władysława Kuzeńskiego z Mielnicy do Brodów;

nadał posady adjunktów sądowych: adjunktowi w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego Teofilowi Karaczewskiemu w Turce oraz kwieskowanemu adjunktowi Stanisławowi Słotołowiczowi w Grzymałowie;

zamianował adjunktami auskultantów sądowych: Jerzego Mokrzyckiego w Gliniaunach, Tadeusza Jurkiewicza w Mielnicy, Sylwestra Pełecha w Sokalu, Karola Drozdowicza w Gliniaunach, dra Norberta Józefa Hutha w Cnodorowie, Juliana Drozdowskiego w Podhajcach, Jana Smereczyńskiego w Wiśniowczyku, Włodzimierza Jabłońskiego w Mostach Wielkich;

zamianował adjunkta sądowego dra Augusta Olszewskiego, zastępcą prokuratora państwa w Rzeszowie.

— **Mianowania w szkołach średnich.** Minister oświaty zamianował rzeczywistymi nauczycielami w szkołach średnich zastępców nauczycieli: Jana Bulandę w I gimn. w Tarnowie, Hieronima Drozda z VII gimn. we Lwowie w szkole realnej w Śniatynie, Eugeniusza Drozdzikowskiego w II gimn. w Tarnowie, Mendla Kalismana w gimn. w Stryju, Stanisława Kannenberga z III gimn. w Krakowie, Jana Kowalikowskiego z III gimn. w Krakowie w gimn. w Bochni, Wawrzyńca Magierę z III gimn. w Krakowie w gimn. w Samborze, Henryka Mauera z gimn. św. Jacka w Krakowie w pol. gimn. w Cieszynie, Antoniego Migdała z gimn. św. Jacka w Krakowie w gimn. w Dębicy, Władysława Mossoczego z gimn. w N. Sączu w pol. gimn. w Tarnopolu, ks. dra Antoniego Ratusznego w VI gimn. we Lwowie, Witolda Rybczyńskiego z I szkoły realnej we Lwowie w szkole realnej w Krośnie, Jana Sierasławskiego z gimn. w Sanoku w gimn. w Złoczowie, dra Jakóba Teuwina z gimn. w Brodach w szkole realnej w Tarnopolu, Stan. Wiśniewskiego w gimn. w Dębicy, Adama Ziemskiego w gimn. w Bochni; nauczycielem prow. Filomena Melankę z gimnazyum III w Rzeszowie w gimnazyum w Brodach.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna kraj. zamianowała: A. Golińską naucz. szkoły im. św. Scholastyki w Krakowie, M. Mildnera naucz. szkoły im. św. J. Kantego w Krakowie, ks. K. Marciaka katechetą rzym. kat. szkoły im. św. Stanisława w Przemyślu, ks. J. Stawarza katechetą rzym. kat. szkoły żeńskiej w Podhajcach, K. Doszlównę i A. Wolfównę naucz. szkoły żeńskiej w Czortkowie, A. Hajdukiewicza naucz. kier. w Zamarstynowie, L. Latawca naucz. kier. i M. Czernecką naucz. w Nisku, F. Ostaszewskiego naucz. kier., E. Kratzera i W. Makaresa naucz. w Strzyżowie, Z. Fabiańską naucz. w Jaworznie, M. Cięglewiczównę naucz. szkoły im. Oleśnickiego w Krakowie, A. Łapińską naucz. szkoły im. św. Anny w Krakowie, M. Lebedyńską naucz. szkoły im. św. Jadwigi w Krakowie, K. Ostrowską naucz. szkoły żeńskiej w Gorlicach, J. Górskiego naucz. kier. w Zagórzu, F. Dziubana naucz. w Krościenku;

nauczycielami kierującymi szkół 2-kl.: I. Tarnawskiego w Kniażem i L. Haupta w Ułaszkowcach;

nauczycielami szkół 2-kl.: A. Kajmowiczównę w Orzechówce, L. Boczonia w Lutczy, A. Gumowską w Mogielnicy st., H. Kochównę w Obroszynie, Wł. Puchalika w Posadzie nowom., S. Odzieżyńską w Czołhanach, A. Hauptową w Ułaszkowcach, A. Iwanickiego w Niebyłowie.

nauczycielami szkół 1-kl.: J. Derszkę w Łosińcu, S. Sikorską w Korsowie, G. Zajszłego w Chomczynie, J. Skibińskiego w Jabłonce wyżn., G. Sudomira w Wisłoku doln., J. Olijnyka w Terpiłówce, K. Dolińską w Korolówce, A. Gradzińską w Kamionce w., J. Fedyka w Byble, J. Koczerkiewicza w Trójczycach, M. Petruszewiczównę w Uhrynowie st., E. Hudykównę w Bratkowicach, I. Lang w Hujsku.

Rada szkolna kraj. zamianowała S. Saskiego zastępcą nauczyciela w I szkole realnej w Krakowie.

Rada szkolna kraj. przeniosła zastępców nauczycieli: T. Borczowskiego z Jarosławia do I szkoły realnej w Krakowie i A. Zawadowskiego z Wadowic do II szkoły realnej w Krakowie.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya przemyska ob. łać. Administratorem w Nowotańcu zamianowany został ks. Franciszek Tenczar, tamtejszy wikary. Konkurs na probostwo w Nowotańcu rozpisano do 30 września. Przeniesiony ks. Bolesław Teśniarz, wikary w Pysznicy do Jasienia.

Dyecezya tarnowska. Przeniesieni: ks. Franc. Kmieciński, z Brzozowej do Cmolasa ks. Alojzy Całka z Cmolasa do Brzozowej, ks. Jan Rosiek z Podegrodzia do Rzochowa, ks. Jan Kurek b. katecheta w Ropczycach do Krościenka. Instytuowany ks. Fr. Mucha wik. z Rzochowa na probostwo w Kasinie wielkiej.

Dyecezya krakowska. Przeniesieni księża wikaryusze: w Krakowie: ks. Jan Minkiński z par. WWSS. do par. św. Szczepana, ks. dr. Andrzej Kościółek z par. św. Szczepana do par. św. Mikołaja, ks. Edward Papeé z par. św. Mikołaja do par. WWSS., ks. Władysław Kwiczała z Oświęcima do Dobczyc, ks. Stanisław Cholewka z Żywca do Oświęcima, ks. Jan Wojewodzic z Nowego Targu do Żywca, ks. Wincenty Niedojadło z Choczni do Nowego Targu, ks. Franciszek Jabłoński ze Skawiny do Choczni, ks. Wojciech Szmyd z Jaworzna do Skawiny, ks. Tadeusz Włodyga z Raciborowic do Biskupic, ks. Franciszek Graca z Oświęcimia do Mucharza, ks. Józef Kamski z Kóz do Oświęcima, ks. Karol Szymczykiewicz z Morawicy do Szaflar, ks. Józef Bienias z Zakopanego do Rabki, ks. Wojciech Parcza z Rabki do Zakrzowa na ekspozyta, ks. Aleksander Kudłacik z Podgórza na posadę katechety w Sułkowicach, ks. Władysław Prorok z Podgórza do Chrzanowa, ks. Jan Krzeszowski z Chrzanowa do Makowa, ks. Franciszek Wiśniowski z Makowa do Raby wyżnej, ks. Jan Szneider z Białej do Podgórza, ks. Franciszek Wala z Lipnika do Białej, ks. Józef Migdałek z Suchej na administratora do Świątnik, ks. Paweł Talaga z Wilkowic na administratora do Bielan, ks. Franciszek Nowak ze Sułkowic do Wilkowic na ekspozyta, ks. Stanisław Juras z Bestwiny do Czańca, ks. Antoni Rajski aplikowany do Bestwiny, ks. dr. Jan Korzonkiewicz otrzymał posadę spowiednika dawnej fundacyi i mansyonaryusza przy kość. N. Maryi P. w Krakowie. Neopresbyterzy aplikowani: ks. Michał Chorobik do Zakopanego, ks. Edward Dziewoński do Kóz, ks. Franciszek Kotulecki do Frydrychowic, ks. Józef Mazurek do Suchej, ks. Jakób Mździeń do Tyńca, ks. Andrzej Paryś do Morawicy, ks Franciszek Pyclik do Raciborowic, ks. Franciszek Sordyl do Podgórza, ks. Władysław Stach do Jaworzna, ks. Roman Stojanowski do Bolechowic, ks. Wojciech Szemik do Pobiedra, ks. Stefan Zieliński do Lipnika.

— **Przeciw handlowi dziewcząt.** Ministeryum sprawiedliwości wydało tymi dniami następujące rozporządzenie: W wykonaniu międzynarodowego postanowienia, powziętego w Paryżu celem tępienia handlu dziewczętami, do którego to postanowienia także monarchia austryacko-węgierska przystąpiła dnia 18 stycznia 1905, ustanowiło ministerynm spraw wewnętrznych dyrekcyę policyi we Wiedniu, jako centralę nadzoru nad tym handlem. Centrala ta ma za zadanie: 1) skupiać spostrzeżenie na polu handlu dziewczętami; 2) starać się o jednolity nadzór nad handlarzami dziewcząt wewnątrz kraju; 3) wydawać potrzebne zarządzenie za pośrednictwem powołanych w konkretnych wypadkach władz i 4) ułatwiać stosunek władz bezpieczeństwa krajowych w kierunku zwalczania handlu dziewczętami z takiemiż władzami zagranicą.

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta.** Lwów ożywił się. Przedewszystkiem powróciły ogromne rzesze studentów. Przybyli studenci z prowincyi, a zaludnili ulice także i miejscowi, którzy bądź powrócili z willegiatury, bądź, zrzuciwszy suknie „cywilne“, a wdziawszy mundurki, stali się widocznymi dla publiczności. W księgarniach i handlach przyborów szkolnych panuje ogromny ruch, ale najwięcej gości mają antykwarnie. Na ulicach około gmachów szkolnych widać wzmożony ruch i gwar, antykwarze mają gęste miny. Także i meblarze również nie wychodzą z pustemi rękami, sprzedając lub wypożyczając mnóstwo łóżek, stolików, krzeseł, czasem nawet kanapy i szafy. Co krok, to ogłoszenia, mniej lub więcej ortograficzne, o „stancyach dla panów studentów“. Nawet na rynnach i drzewach widać kartki, zwiastujące tę wesołą nowinę, która w rzeczywistości bywa zwykle bardzo niewesołą. Te stancye dla studentów są od dawna powodem zmartwienia i trosk dla rodziców. Niestety wobec wzmagającej się drożyzny pomieszkań sprawa ta na długo pozostanie w dzisiejszym, wielce niepomyślnym stanie.

Ze studentami przybywają do miasta przeważnie i rodzice choćby na jeden dzień, a w ten sposób tworzy się fala obcych, ciągle odpływająca i ciągle napływająca. Nasi kupcy, którzy już od kilku lat nieszczególne mają powodzenie, w tych dniach patrzą z zadowoleniem na wzmożony ruch, który bogdaj w części powetuje im dawne braki. Trzeba zaopatrzyć studentów w nowe mundury i wogóle w garderobę, a przy tej sposobności, często wbrew zamiarowi, niejeden ojciec rodziny kupuje coś dla domu pod presyą żony i córek.

Wracają również letnicy do miasta. Z pociągów, przybywających na dworzec z rozmaitych stron, wysypują się gromady letników, którzy znajomym już w hali dworca zaczynają opowiadać o swoich przygodach. Czapki „dżokiejki“ i płócienne sarzutki przeważają w pociągach. Nawet panie noszą „dżokiejki“, w których wyglądają bardzo wojowniczo. Ale miny rzednieją w miarę zbliżania się do miasta. Po obcowaniu z przyrodą, po dniach bez troski (licentia poetica), trzeba wrócić do obowiązków, do pracy, do miejskiego powietrza.

÷ **Opłaty gminne od widowisk.** Magistrat uchwalił nowe przepisy wykonawcze do ustawy z 29 lipca 1905 o opłatach gminnych na cele dobroczynne od biletów wstępu na przedstawienia teatralne, koncerty i wszelkie inne przedstawienia i widowiska. Dotąd pobierała gmina od teatralnych i innych widowisk zwykle stosowny ryczałt. Odtąd będą pobierane opłaty od biletów. Za pobranie ich i wniesiedo kasy miejskiej odpowiedzialny jest urządzający widowisko przedsiębiorca. Bilety wstępu muszą zawierać także kupon kontrolny. Od przedstawień i widowisk w t. zw. „cafés chantants“, koncertów kapeli damskich itp., od których osobnego wstępu się nie pobiera, wyznaczy magistrat opłatę ryczałtową, odpowiednią do frekwencyi publiczności.

Wśród dalszych szczegółowych przepisów o kontroli jest jeden charakterystyczny. Funkcyonaryusze gminy mają prawo kupony kontrolne rewidować, bądź w obecności przedsiębiorcy, bądź osobiście, przed rozpoczęciem przedstawienia lub w czasie jego a to celem zbadania, czy bilet posiada stampilie magistratu. W praktyce będzie to tak wyglądać. Grają np. w teatrze „Lohengrina“. Właśnie p. Bandrowski śpiewa: Elzo, ja kocham cię? — w teatrze cisza zasłuchania, w tem otwierają się ostro drzwi wiodące na parter, wchodzi pan radca z magistratu, za nim woźny i w ostatni ton p. Bandrowskiego wpada mniej tenorowy głos pana radcy z magistratu: proszę o bilet kontrolny. Lub też grają „Julję“ p. Nikorowicza. Pani Irena Trapszo chce właśnie zastrzyknąć sobie morfinę, publiczność w najwyższem naprężeniu oczekuje, jak się ta manipulacya odbywać będzie, pani Irena odsłania już swoje białe ramię, gdy w tem rozlega się urzędowy głos pana radcy z magistratu: a czy stampilia magistratu jest? — Nie ma, jak lwowski magistrat.

÷ **Koszary trenu.** Od wczoraj mieszczą się wszystkie oddziały załogi lwowskiej w należycie zbudowanych koszarach, ostatnie bowiem dwa oddziały pułku pociągów (trenu), które dotąd rozlokowane były w budynkach prywatnych, przeniesione zostały do koszar specyalnie na ten cel zbudowanych. Znajdują się one na rogu ul. Inwalidów i Arciszewskiego, zbudowane przez gminę m. Lwowa na jej gruncie. Koszary te składają się z siedmiu budynków administracyjnych, koszarowych, stajen, magazynów i remis. Rozlokowany tam został oddział 11 dywizyi pułku pociągów (trenu) liczący 130 żołnierzy i 110 koni. Obok budynków koszarowych mieści się jedna, zaś za torem kolejowym druga ujeżdżalnia otwarta. Wartość gruntu przedstawia kwotę 100.000 k., koszt budowy w ramach kosztorysu około 330.000 k. Za wynajem koszar tych skarb wojskowy płacić będzie gminie czynsz roczny w sumie około 22.000 k. Budowę koszar tych prowadził zmarły niedawno architekt śp. Napoleon Łuszczkiewicz a wykończeniem pozostałych prac zajął się z ramienia gminy st. inż. miejski p. Czeray-Schwarzenberg. Oddanie oficyalne koszar odbyło się onegdaj. Imieniem gminy oddał je wiceprezydent miasta p. Ciuchciński. Ze strony wojskowości, jako obejmującej koszary do użytku, przybył dyrektor wojskowego urzędu budowniczego pułkownik Mitzke, lekarz sztabowy dr. Rump, oraz inżynier wojskowy Pöllner. Oględziny koszar pod względem budowlanym jakoteż sanitarnym wypadły bez zarzutu.

÷ **Rozszerzenie ruskiego gimnazyum we Lwowie.** Minister oświaty zezwolił, aby w lwowskiem gimnazyum ruskiem utworzono filię już od dziś. Nowo zorganizowany zakład liczy cztery klasy niższe, w sześciu oddziałach równorzędnych.

÷ **Zarząd Biblioteki W. hr. Baworowskiego** podaje do wiadomości, że pracownia biblioteczna będzie przez miesiąc wrzesień z powodu zarządzonej naprawy gmachu zamkniętą.

Kronika krajowa.

Fatalny wypadek. Ze Szczerca donoszą o przykrym wypadku, jaki się zdarzył w odległym od niego o trzy mile Tołszczowie, gdzie tymi dniami odbywały się manewry. Oto jeden z kaprali znalazł na polu wystrzeloną kulę armatnią, która nie eksplodowała, zabrał ją ze sobą i położył na kuchnię. W jakiś czas potem kula eksplodowała i oderwała mu obie nogi, a zraniła kucharza wojskowego śmiertelnie.

Kronika powszechna.

§ **Jener. br. Krieghammer** przybył do Ischlu z początkiem lipca. Stan zdrowia jenerała był wówczas już nieszczególny. Mimo to sędziwy jenerał przyjął zaproszenie na łowy dworskie, które wielkiego stosunkowo wytężenia wymagały, dwie godziny szło się bowiem w góry. Już wówczas br. Krieghammer zaniemógł i lekarz monarszy jenerał dr. Kerzl zadawszy mu środki wzmacniające kazał go odesłać powozem do Ischlu. Wedle „Budapesti Hirlap“ od tego czasu jen. Krieghammer miał się coraz gorzej i w polowaniu z d. 27 zm. wcale udziału już nie brał. „Pesti Hirlap“ natomiast utrzymuje, że jakkolwiek pierwsze polowanie znużyło sędziwego jenerała, to jednak przyjął zaproszenie i na drugie, które odbyło się 27 lipca. Teren górskiego polowania był również uciążliwy tak, że i u cesarza Franciszka Józefa okazało się nazajutrz wielkie znużenie, z którego podźwignęła go jedynie wyborna kuracya zimną wodą, br. Krieghammer zaś od tego czasu nie przyszedł już do siebie i uwiąd starczy szybkim krokiem się rozwijał. Aby powodem zgonu jenerała był wypadek postrzelenia go na polowaniu, zaprzecza temu zupełnie stanowczo w dziennikach jenerał-lekarz dr. Kerzl.

§ **Cygara Franciszka Józefa.** Kardynał Merry del Val otrzymuje corocznie od cesarza Franciszka Józefa podarunek cygar wyjątkowego gatunku. W roku bieżącym cenny ten prezent wagi 30 kilgr. skradziono na ziemi włoskiej między Weroną a Toskaną.

§ **Chrzciny na dworze berlińskim.** Członkowie rodziny królewskiej, reprezentanci rodziców chrzestnych, monarchów obcych, ich ambasadorowie lub ministrowie, zostali, podobnie, jak naczelnicy niemieckich domów książęcych, zaproszeni na chrzciny syna niemieckiego następcy tronu, a wnuka cesarza Wilhelma, które odbywają się dziś w nowej kaplicy w Poczdamie. Ceremoniał obecnej uroczystości ułożono ściśle na wzór ostatnich, z przed lat 24 i 47. Cesarz Wilhelm bowiem ochrzczony został wedle przepisanego rytuału dnia 5 marca 1859 r. w kaplicy pałacu Unter den Linden, a obecny następca tronu w galeryi jaspisowej 11 marca 1882. Podczas tych ostatnich chrzcin, matka dziecka, obecna cesarzowa, zasiadła na krześle po lewej stronie ołtarza, zaś goście zaproszeni zebrali się w sali Tamerlana. Księżniczka Wiktorya, siostra ówczesnego następcy tronu Wilhelma, odebrała u drzwi kaplicy dziecko i oddała je dziadkowi cesarzowi Wilhelmowi I, który trzymał wnuka podczas całej ceremonii. Defilada dworu odbyła się w sali Konch, gdzie wystawiono na widok syna następcy tronu w bogatej kołysce. Matka usiadła koło niego. Następnie w wielkiej sali marmurowej odbył się obiad galowy. Z małemi zmianami tak samo zapewne odbędzie się, względnie w tej chwili się już niewątpliwie odbył, także chrzest obecnego nowonarodzonego księcia. Wedle rytuału ceremonii, goście zaproszeni otrzymują wyznaczone miejsce przed ołtarzem, gdzie stają podwójnym szeregiem, względnie przed chrzcielnicą, znajdującą się przed purpurowym baldachimem. Dziecko, które ma być ochrzczone, przynosi z wielką uroczystością pierwsza dama honorowa, której towarzyszą czterej paziowie, niosący tren jej sukni. Przybywszy do drzwi kaplicy, wielka dama honorowa oddaje dziecko w ręce jednej z księżniczek domu cesarskiego, a ta z kolei podaje go królowi pruskiemu. Rodzice chrzestni trzymają dziecko podczas chrztu. Po ochrzczeniu oddaje się dziecko matce, która ma swoje miejsce po lewej stronie ołtarza.

§ **Najlepsze ze wszystkich państw.** W „Berliner Lustige Blätter“ Aleksander Moszkowski taką podaje charakterystykę państwa niemieckiego:

Pewien człowiek spadł z księżyca na ziemię. Odrazu urzędnik zapytał go o papiery, gdyż bez papierów i legitymacyj nie można istnieć ani pięć minut na ziemi. Człowiek z księżyca nie miał przy sobie ani świstka.

— Trzeba się o nie postarać — przekładał mu urzędnik

— Jakże się wziąć do tego?

— Musisz pan uzyskać jakieś poddaństwo.

— Dobrze, wystaram się, ale wpierw chcę rozejrzeć się po świecie i tam gdzie mi się najlepiej podoba uzyskam prawa obywatelskie.

Po roku człowiek bez ojczyzny zgłosił się do urzędnika i rzekł:

— Już się zdecydowałem. Chcę być — Niemcem.

— Postanowienie bardzo szlachetne, ale wytłómacz mi pan, dlaczego je powziąłeś?

— Przyczyny, skłaniające mnie do tego, są bardzo jasne: rozglądałem się po rozmaitych krajach, przypatrywałem się, jak rozporządzają pieniądzmi państwowymi, jaką rolę odgrywa w tych krajach przedajność, lekkomyślność, zamiłowanie do hulanek, protekcyonizm. Te czynniki rozkładu znalazłem w stopniu najwyższym u Niemców i powiedziałem sobie: Państwo, które to wszystko może wytrzymać i pomimo to na nogach się utrzymać, musi być jednak najlepszem. Oto dlaczego chcę być Niemcem.

§ **Zabójczyni gen. Minna**, jak z Petersburga telegrafują, przyznała się, że jej paszport, opiewający na nazwisko Łarionow jest fałszywy, nie chce jednak wyznać prawdziwego nazwiska. Okazało się też, że jest starszą aniżeli przypuszczano w pierwszej chwili. Ma ona zapewno przeszło 40 lat, a włosy jej są ufarbowane.

§ **Z tureckiej polityki.** Do Marienbadu przyjechał w tych dniach basza Nedjib Melhame, używany przez sułtana do najdelikatniejszych misyi. Zaraz też zaczęły się kombinacye polityczne. Jedni twierdzili, że basza przyjechał na konferencyę z księciem Ferdynandem Bułgarskim, inni, że ma zasięgnąć zdania króla Edwarda angielskiego w sprawie następstwa tronu w Turcyi. Tymczasem z Konstantynopola donoszą, że basza Nedjib Melhame wysłany został do Marienbadu, aby przywiózł sułtanowi oryginalnej... wody marienbadzkiej.

§ **Nie szczęści się budowie wieży św. Marka.** Z wielkim trudem zdołano w ciągu kilku lat dźwignąć ciężkie fundamenty pod budowę dzw

nicy Campanile i wzniesiono pewną małą część samej wieży. Tymczasem komisya, wydelegowana przez radę m. Wenecyi orzekła, że materyał użyty do budowy zawiera silną przymieszkę połączeń siarki i dlatego nie nadaje się do użycia. Postanowiono tedy zbudowaną już część dzwonicy rozebrać i rozpocząć pracę na nowo.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę „Opowieści Hofmana".
W poniedziałek „Śluby panieńskie" Fredry. Rozpoczną „Pierwiosnki" Ujejskiego.
We wtorek „Gejsza".
We środę po raz pierwszy „Uczta Herodyady" dramat w 8 akt. Jana Kasprowicza.
We czwartek „Orfeusz w piekle" Offenbacha.
W piątek „Uczta Herodyady".

Zmarli.

Władysław Zontak, b. kustosz muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, przeżywszy lat 77 zmarł 29 z. m. w Rymanowie-Zdroju. Zgon śp. Zontaka wywołał w gronie jego przyjaciół i znajomych ogólne i szczere współczucie, zmarły bowiem cieszył się z powodu niezwykłych zalet umysłu i serca wielką czcią i poważaniem. Z zawodu wypychacz zwierząt, zdobył sobie wybitną inteligencyą, zamiłowaniem przyrody i szlachetnością charakteru zupełne zaufanie śp. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, który zakładając muzeum przyrodnicze, powierzył śp. Zontakowi olbrzymią większość pracy około tego dzieła. Śp. Zontak wywiązał się też z zadania wybornie. Między innemi jego jest zasługą pozyskanie dla muzeum tego cennego „skarbu Michałkowskiego". Mianowany po latach ciężkiej, pełnej poświęcenia pracy generalnym kustoszem muzeum, na stanowisku tem wytrwał aż do ostatnich czasów. Dopiero po śmierci śp. Włodzimierza Dzieduszyckiego, sterany pracą, będąc już w podeszłym wieku, przeszedł na emeryturę. Śp. Zontak ma jeszcze inny tytuł do uznania i do wdzięczności ze strony społeczeństwa. Oto wspólnie z prof. dr. Żulińskim zasłużył się bardzo wybitnie około doprowadzenia do skutku kolonii Rymanowskiej. Tam też patrząc na rozwój swego dzieła, patrząc na zastępy wdzięcznej, a tak przezeń ukochanej dziatwy, zamknął oczy na wieki i tam, w Rymanowie-Zdroju, wczoraj został pochowany. *R. i. p.*

Gracyan Jaworski, architekt, przeżywszy lat 30, zmarł we Lwowie, Śp. Jaworski należał do najzdolniejszych i bardzo ruchliwych architektów młodszej generacyi. Niestety choroba piersiowa, której zawiązki występowały u niego już w czasie studyów, przecięła pasmo dni jego życia, z wielką szkodą dla rozwoju polskiej architektury.

Z całego świata.

Marsylia. Otwarto tutaj międzynarodowy kongres studentów. W otwarciu wzięli udział delegaci Anglii, Niemiec, Rosyi, Austro-Węgier, Włoch, Hiszpanii, Belgii, Bułgaryi, Szwajcaryi i Brazylii. Prezydent kongresu br. des Tournelles de Campagne rozwinął program, w którym dowodzi potrzeby międzynarodowego zjednoczenia studenckiego. Delegat francuski w przemowie zaatakował rząd rosyjski, który pozbawił studentów wszelkich swobód i zakończył okrzykiem: „niech żyje wolność!" Prezes francuskiego stowarzyszenia oświadczył, że francuscy studenci są solidarni z rosyjskimi i wzniósł okrzyk: „niech żyje Duma!" Przewodniczący bar. des Tournelles zwrócił się do kongresu z prośbą, aby swych prac nie łączył ze sprawami politycznemi. Na początku przemowy rosyjskiego delegata, prefekt departamentu, obecny na kongresie, opuścił salę.

Cesarz w Cieszynie.

Cieszyn. Wczorajszy pierwszy dzień manewrów wypełniony był ćwiczeniami konnicy. Cesarz konno przypatrywał się przebiegowi manewrów od 6 rano do 1 w południe.

Cieszyn. Cesarz udał się dziś o 6 rano wraz ze świtą na pole ćwiczeń drogą ku Frydkowi.

Wystawy w Monachium.

II.

(Polskie obrazy w Glaspalaście.)

Tego roku tylko niewielu Polaków wzięło udział w wystawie Glaspalastu. Nie jest to zresztą żadna wielka wystawa, lecz wielki jarmark, bez artystycznych ambicyj. Tylko monachijska kolonia tradycyonalnie stawiła się, nie cała, ale najważniejsi z niej.

B r a n d t zajmuje pierwsze miejsce. Zawsze pełen brawury i życia, zawsze myślący o koniach i bitwach, Turkach i Tatarach, Polakach i kozakach. Niech sobie mówią nasi młodsi, co chcą o Brancie; bez kwestyi mają racyę, że dziś nikt tak nie maluje jak on, że jest brudny itp. Ale Brandt siebie za wzór nie stawia, pretensyi do burzenia świata i szturmowania nowych pozycyj dla sztuki nie ma. Nikt jednakowoż ze współczesnych nie namaluje tak konia i jego ruchów, nikt i żaden z naszych i obcych nie daje tyle życia w obrazie, co on. Brandt nie jest młodym, ale tyle życia nie posiada niejeden z tych, którzy malując „interesujące" i „niebywałe" kompozycye, uważają się za głębokich. Na pejsaż akcesoryjny Brandta nie należy też zwracać zbyt wielkiej uwagi, bo mu o niego nie chodzi, najważniejszą rzeczą jest akcya i ruchy. Zapewne — nikt dziś nie maluje fabuł i opowiadań, dziś czyste malarstwo i impresyonizm są uważane za szczyt dążności — ale z tych, którzy malują fabuły żaden tak nie namaluje jak Brandt. Na obecnej wystawie wiszą dwa obrazy Brandta: „Chwytanie dzikich koni" i „Zepsuł się wóz". Pierwszy jest lepszy; lecz i w drugim widać wielką technikę.

Znacznie mniej podoba mi się pejsaż p. Romana K o c h a n o w s k i e g o pt. „Wiosna". Nie czuć w niej wiosny, słodko i cukierkowo bywa także i w lecie. Ale nie wątpię, że ten obrazek znajdzie nabywcę, choć malowany jest manierą starożytną.

K o w a l s k i nie zjawił się tego roku wcale. Za to znajdziemy jego obrazki u kupców wyrobów artystycznych i obrazów. Cieszy się wielką popularnością.

Edward O k u ń po raz pierwszy zjawił się w Glaspalaście. Poprzedziły to zjawienie się dwa barwne rysunki w „Jugend" umieszczone a należące bezwątpienia do najlepszych, jakie w tem piśmie kiedykolwiek się pojawiły. Jeden z tych rysunków pt.: „Dziewczyna z królikami" jest reprodukcyą większego obrazu z tej wystawy. Okuń rysuje dobrze i jest estetą, jak to widzimy z nietyle wybornych, ile pomysłowych rysunków w „Chimerze". Tylko uderzyły mnie wysoce nieestetyczne ręce dziewczynki; lato na obrazie, a takie skostniałe i przemarznięte. Okunia cechuje to, że nie lubi przypadkowości w pejsażu. Nie jest więc impresyonistą. Ale też nie jest „starym". Drugi obraz pt.: „Laus vitae" mniej mi się podoba. Na pierwszym planie akt kobiecy pod drzewem, na dalszym dwie pół-nagie postacie, grające na gitarach. W naturze lato, włoskie lato; u stóp wzgórza, na którem te postacie siedzą, rozciąga się dolina, otulona w lekką fioletową mgiełkę. Wszystko jest dobrze narysowane, ale za słodkie, za włoskie, zanadto nam obce. Z tego nie wynika, aby Okuń nie był bardzo zdolnym artystą. Jego „Dziewczyna z królikami" zwraca uwagę.

P. Bolesław S z a n k o w s k i jest „homo novus". Jego portret kobiecy odznacza się dobrym rysunkiem, jest wogóle wzorowany na Lenbachu, a więc trochę bez kolorytu, trochę brudnawy; głównym celem, zdaje się, jest sama głowa, nic więcej; tak, jak u Lenbacha — stare przekonania. Ale mimo to jest to jeden z lepszych portretów na tej wystawie. W dziale kopij znajduje się jego kopia obrazu nieznanego kolońskiego malarza (1490—1500) pt.; „Jan Ewangelista i św. Małgorzata". Oryginał znajduje się w monachijskiej pinakotece starej.

Znaczny postęp dzięki wytrwałej pracy pod kierunkiem Defreggera zrobił p. Franciszek L i p i e c. W portrecie kobiecym widać dobry rysunek, wiele wyrazu i dobre malowanie, choć nie jest artysta nadzwyczajnym kolorystą, jako długoletni uczeń akademii monachijskiej. Jest to bardzo solidny portret i jeden z lepszych na tej wystawie.

Hrabianka Otolia K r a s z e w s k a nadesłała zręcznie i pomysłowo wykonany wachlarz, malowany gwaszem.

„Główka" S t a c h i e w i c z a jest lepsza, niż zeszłoroczna.

Bardzo ciekawem ze względów kompozycyjnych i malarskich jest „Objaśnienie pisma św." p. Artura M a r k o w i c z a z Krakowa.

Obserwator.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Po przeprowadzeniu śledztwa odstawiła policya do tutejszego sądu karnego oficyała pocztowego na dworcu kolejowym bar. Gostkowskiego, aresztowanego z powodu przywłaszczania sobie listów amerykańskich. Razem z Gostkowskim odstawiono do sądu niejaką Szymczykiewiczowę ze Lwowa, która zajmowała się wymianę skradzionych z listów dolarów. Gostkowski przyznał się, że kradzieży dopuszczał się od dłuższego czasu i że dawniej czynił to w spółce z niejakim Maryanem Błażowskim, który zeszłego roku otruł się we Lwowie.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Wczoraj w piątek o 5 wieczorem na podstawie rozporządzenia wojennego generałgubernatora warszawskiego niemal wszystkie ulice w Warszawie zostały zamknięte kordonem wojskowym. Dorożki, wozy tramwajowe i powozy prywatne policya i wojsko zatrzymały i zmusiły pasażerów, aby wysiedli. Wszystkich przechodniów, tudzież wszystkich jadących powozami, dorożkami i tramwajami jak najściślej zrewidowano i przeszukano, przy tej sposobności aresztowano niesłychanie wielką iloś osób. Przez 4 godziny była komunikacya w całem mieście całkowicie przerwaną. Ulice również i w nocy jeszcze były obsadzone przez silne posterunki wojskowe. Równocześnie z tą rewizyą na ulicach przedsiębrano liczne rewizye w mieszkaniach prywatnych. Aresztowania były dokonane w tak niesłychanej ilości, że we więzieniach i aresztach nie ma absolutnie ani jednego miejsca. Aresztowanych trzymano w ściśniętych gromadach na podwórzach cyrkułów policyjnych pod gołem niebem przez całą noc.

— Dwaj ludzie zamordowali wczoraj w Warszawie sztyletem b. studenta uniwersytetu tutejszego, Czesława Lewandowskiego.

— W gimnazyach rządowych warszawskich w r. b. daje się zauważyć wielki napływ uczniów z pośród Rosyan i żydów. Znaczna liczba Rosyan pochodzi z gubernij litewskich i białoruskich. Nie mniejszy jest także napływ i uczenic Rosyanek w gimnazyach żeńskich; w gimnazyum III. już zabrakło miejsca, a w II. wolne wakansa są tylko w dwóch klasach. Śród wstępujących do gimnazyów rządowych są także i Polacy, ale w ilości bardzo ograniczonej i, przeważnie dzieci urzędników. Kurator okręgu naukowego polecił dyrektorom gimnazyów składać mu raporta o liczbie napływających próśb do gimnazyum i progimnazyum rządowych, a także o liczbie osób prywatnych. Wyciągi z tych raportów posyłane są do ministra oświaty i mają stanowić materyał rzeczowy co do dalszych losów rządowych zakładów naukowych w Królestwie Polskiem.

Z WILNA

(Pocztą.)

— W Trokach zrabowali uzbrojeni ludzie ze sklepu monopolowego 1.400 rb.

Z KIJOWA

(Pocztą.)

— Aresztowano 2 mężczyzn Kurdeljewa i Kremelencewa, u których w pomieszkaniu znaleziono 3 bomby, dwa rewolwery, naboje i nielegalne pisma.

Ostatnie wiadomości.

Z Zagrzebia donoszą, że tamtejszy rząd krajowy unieważnił i wstrzymał wykonanie uchwały zagrzebskiej rady miejskiej, którą onegdaj podaliśmy w dosłownem brzmieniu, aby wysłać do cesarza przy sposobności podróży monarchy do Trebinje telegram z żądaniem przyłączenia Bośnii i Hercogowiny do Chorwacyi i Slawonii.

Z Watykanu.

Rzym 29 sierpnia.

Uwaga świata katolickiego i sfer politycznych zwróconą jest obecnie na Paryż, gdzie we wtorek, 4 września odbędzie się w pałacu arcybiskupim koncylium episkopatu francuskiego. To zgromadzenie książąt Kościoła będzie o wiele donioślejszem od poprzedniego, które się odbyło przed Zielonemi Świętami. Miało ono bowiem tylko charakter doradczy. Tym razem arcypasterze dyecezyj francuskich będą musieli powziąć potrzebne postanowienia stanowcze, ujęte w granice, ściśle przez Stolicę św. określone. Te granice są tak dokładnie wskazane, że pod tym względem nie można mieć żadnej wątpliwości czy niepewności. Rzym nie będzie już interweniował, jak chyba tylko w takim razie, gdy będzie potrzeba autorytet biskupi poprzeć najwyższą powagą papieża.

Sami zatem biskupi we Francyi będą się musieli troszczyć o sprawy i potrzeby swych kościołów. Okoliczności, wśród których będzie się odbywało historyczne koncylium wtorkowe, są uroczyste. Arcypasterze francuscy będą musieli nietylko ustanowić organizacyę spraw dotyczących religii i wyznania, kierownictwa kościołów, utrzymania („sostentamento") biskupów i dyscypliny, ale będą musieli zdecydować się stanąć w tem ciężkiem położeniu na czele katolików, dla obrony i rewindykacyi ich praw. I w istocie tak będzie, że katolicy francuscy, w rzeczach, dotyczących wiary i organizacyi kultu, nie będą mogli podejmować żadnej inicyatywy, bez rady i zezwolenia swych arcypasterzy. *K. R.*

Telegramy i telefonematy

z dnia 1 września 1906.

Z ziem polskich.

Nowi biskupi w Królestwie.

„Kuryer warszawski" donosi: Dowiadujemy się, iż w tych dniach zatwierdzeni będą w godnościach biskupich, na opróżnione katedry biskupie, następujący kapłani z dyecezyi warszawskiej: kanonik metropolitalny, regens seminaryum warszawskiego, ks. Kakowski, b. wiceregens tegoż seminaryum, proboszcz parafii św. Piotra i Pawła na Koszykach, ks. Szcześniak, oraz prałat papieski, proboszcz parafii św. Trójcy na Solcu, ks. Jełowicki. Wakujące probostwa zajmą: św. Piotra i Pawła, sędzia surogat konsystorza warszawskiego, ks. Ludwik Ponewczyński, a kościoła św. Trójcy dziekan i proboszcz łódzki, ks. Szamota. Nadto mianowany ma być biskupem jeszcze jeden z prałatów dyecezyi kujawsko-kaliskiej.

Z Rosyi.

Zaprzeczenie urzędowe.

Petersburg. Pet. Agencya oświadcza, że wiadomości giełdowe o rzekomo blizkiem ustąpieniu Stołypina a powołaniu Wittego są bezpodstawne.

Zarządzenia rządu.

Petersburg. Dziennik „Rjecz" donosi: Prezydent ministrów Stołypin wydał następujący okólnik do wszystkich gubernatorów: Mnożące się w ostatnim czasie terorystyczne napady na urzędników wykonywane są w nadziei, że ci pod wpływem bojaźni mniej energiczną rozwiną działalność ku ochronie ustaw i społeczeństwa, oraz w wypełnianiu poleceń najwyższej zwierzchności. Rada ministrów jest przekonana, że wszyscy funkcyonaryusze rządowi i gminni uznają na równi z ludnością zgubność i bezowocność tych zbrodni i że przez gorliwość i stanowczość w pełnieniu służbowych obowiązków dowiodą, iż żadne pogróżki nie mogą osłabić ich wierności tronowi i ustawom i gotowości w wypełnianiu obowiązków do ostatka.

Reformy agrarne.

Petersburski korespondent „N. W. Tagblattu" rozmawiał z ministrem rolnictwa Wassylczykowem, który oświadczył co następuje:

Oddanie dóbr koronnych i apanażowych Bankowi chłopskiemu, celem sprzedaży chłopom, jest tylko początkiem olbrzymiej zamierzonej akcyi na korzyść ludności rolniczej Rosyi. Minister sądzi, że akcya podobna nie będzie jeszcze spóźnioną, gdyż Rosya ma 100 milionów rolników, którzy wszyscy skłaniają się do kierunku zachowawczego. Po rozwiązaniu Dumy chłopi prawie wszędzie przyjęli posłów bardzo niechętnie. Zdaniem ministra, nie wynikało to stąd, iż nie zdołali w Dumie wywalczyć „ziemi i wolności", lecz z tej przyczyny, że zajęli w Dumie stanowisko wrogie i brutalne wobec rządu. Zwyżkę cen gruntu, jaka obecnie panuje, tłómaczy minister tem, że podczas obrad Dumy bardzo wiele transakcyi już rozpoczętych pozostało w zawieszeniu. Obecnie po rozwiązaniu Dumy wszystkie transakcye ukończono, a wielka ich liczba przyczyniła się do podwyższenia cen.

Zapytany o stanowisko ludności wobec biurokracyi, oświadczył Wassylczykow, że nie będzie powodu do niezaufania ludności do biurokracyi, gdyż ta uzna potrzebę urządzeń konstytucyjnych. Sam minister miał i ma zawsze przekonania zachowawcze, a jednak uznaje potrzebę reform. Minister spodziewa się wiele po nowych wyborach do Dumy, która w swym świeżym składzie powinna być bardzo użytecznym parlamentem.

Magdeburg. Do „Magdeburg. Ztg. donoszą z Petersburga, że dobra apanażowe będą sprzedane chłopom po tak nizkich cenach, że sprzedaż będzie się prawie równać darowiźnie. Sprzedaż tak znacznej części dóbr koronnych przyczyni się do uszczuplenia apanażów wielkich siążąt, jak również do zmniejszenia listy cywilnej cara.

Rozruchy agrarne.

Moskwa. W guberni moskiewskiej palą chłopi dwory i niszczą zbiory. Między innemi splądrowano i spalono dobra ks. Swiatopełk-Mirskiego. Rozruchy chłopskie ogarnęły całą gubernię jekaterynosławską, tulską, połtawską i dźwińską.

Wyrok Sveaborski.

Helsingors. (Biuro Ritzau). Wydano wyrok na resztę oskarżonych z powodu buntu w Sveaborgu: Skazano 19 żołnierzy i 6 cywilnych na rozstrzelanie, 33 żołnierzy na roboty przymusowe, od lat dwunastu do piętnastu, 33 do oddziałów karnych na lat 4 do 5, 195 na lat 3 do 4, wreszcie 29 na 3 do 4 miesięcy więzienia.

W prowincyach nadbałtyckich.

Ryga. Zamachy z pomocą bomb mnożą się w Rydze. W nocy z 30 na 31 sierpnia przy katedrze prawosławnej wybuchła bomba, lecz nie wyrządziła żadnej szkody i skończyło się tylko na strasznym huku. Dnia 30 z. m. w biały dzień policya znalazła na ul. Rewalskiej naładowaną bombę, opartą o jeden ze słupów tramwajowych.

Petersburg. Obiega pogłoska, że gen. Rennenkampf otrzyma nominacyę na generał-gubernatora Turkiestanu.

Odessa. Gubernator generał Karangozow zachorował i będzie musiał wyjechać na urlop. Na następcę jego upatrzony jest generał Głagoljew.

Petersburg. Między papierami, które zostały zniszczone podczas zamachu na prezesa ministrów, Stołypina, znajdował się raport o stanie rzeczy w Królestwie Polskiem.

Petersburg. Gubernie syberyjskie: tomska, jenisiejska, tobolska i irkucka przepełnione są dziś zesłańcami politycznymi do tego stopnia, że departament policyi postanowił wstrzymać dalsze wysyłanie tam więźniów, którzy obecnie skierowywani będą do gubernii kutaiskiej i wołogodzkiej.

Prześladowanie kościoła we Francyi.

Paryż. „Courrier Europeén" donosi, że minister oświaty pertraktuje z kilku francuskimi parlamentarzystami i rzekomo ma się nosić z myślą wywołania schizmy gallikańskiej wobec stanowczego stanowiska Watykanu w kwestyi zjednoczeń wyznaniowych. Minister opiera swoje rachuby głównie na tem, że uda mu się przez agitacyę rozbudzić niezadowolenie wśród duchowieństwa, zwłaszcza niższego, które wskutek zakazu tworzenia zjednoczeń wyznaniowych poniesie straty pod względem materyalnym. Powołani do narad parlamentarzyści, nie tają jednak przekonania, że będzie to zadanie bardzo trudne.

Berlin. „Tagl. Rundsch". donosi, że wczoraj minister rolnictwa Podbielski otrzymał w swoich dobrach Dalmir odwiedziny szefa gabinetu cywilnenego p. Lukasa. Tego rodzaju odwiedziny owego szefa gabinetu cywilnego są zapowiedzią dymisyi ministrów w Prusiech.

To i owo.

Między profesorami.

Profesor chemii prosi swego asystenta, aby określił mu smak pewnego proszku, gdyż on sam ma już rozmaitemi ingredyencyami tak język popalony, że smaku nie rozeznaje. Asystent godzi się z przyjemnością i profesor wsypuje mu do ust dobrą dozę białego proszku. Asystent przeżuwa proszek z uwagą, połyka.

— Jakież działanie? — pyta profesor.
— Na razie żadne.
— Czuje kolega pieczenie na języku?
— Nie.
— Porażenie języka?
— Ani śladu.
— Smak?
— Gorzki. Lecz o co właściwie chodzi.
— Przysłano mi z sądu ten proszek do zbadania. Struto nim sześć koni.

Dział ekonomiczny.

β **Dyrekcya kolei państw.** we Lwowie donosi: Z dniem 21 bm. otwarto w obrębie kierownictwa ruchu w Czerniowcach nowy szlak kolejowy Pozoritta-Lonisentalgrube bukowińskich kolei lokalnych.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 1 września.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·75, pszenica na termina 7·40 do 7·50. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 5·50 do 5·70. Owies obroczny gotowy 6·40 do 6·60. Owies obroczny na termina 6.00 do 6·20 Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75. Jęczmień browarniany 6·00 do 6·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·30, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·60 do 6·00. Bobik 5·30 do 5·60 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·00 do 55·00, koniczyna biała 35·— do 45·—, koniczyna szwedzka 50·— do 65·—. Tymotka 21·— do 25·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·25 do 36·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 31 sierpnia 1906 r. w „Hali zbożowej". — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 8·45 do 8·55, biała tranzyto 0·— do 0·— czerwona i żółta 8·25 do 8·45, czerwona i żółta nowa 0·— do 0·—, węg. 7·85 do 8·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 6·35 do 6·60, targowe 6·15 do 6·35, tranzyto 0·— do 0·— węg. 6·60 do 6·75. Jęczmień browarny 0·— do 0·—, na krupy 6·50 do 6·80, na paszę —·— do —·—, tranzyto 0.— do —·0. Owies 6·50 do 7·00. Proso zwykłe 0·00 do 0·00. Tatarka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa 7·35 do 7·55, stara 7·35 do 7.55. Cinquantin nowa 7·40 do 8·15. Cinquantin stara 0·— do 0·— Groch Wiktorya 10·50, do 11·50, zwykły 8·75 do 9·75, pastewny 0·— do 0·— Fasola cukr. stara 14·— do 16·—, długa 12·00 do 12·50, krótka 11·00 do 11·50· perłowa —·— do —·—. Bobik 0·00 do 0·00. Wyka 0.— do 0·—. Rzepak jesienny 14·75 do 15·—, tranzyto —— do —·—. Siemię lniane 11·50 do 12·50, konopie 12·— do 12·50. Lnica —·00 do 00·—. Mak niebieski 32·— do 34·—, szary —·— do —·— Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała 00·— do 00·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·00 do —·00. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·60 do 4·80, żytne 4·30 do 4·60. Mąka czerwona 5·25 do 5·60. Ofagi 4·90 do 5·10. Słoma żytnia długa z opł. 2·20 do 2·50 pszeniczna długa 0·00 do 0·00. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna 0·00 do 0·00—. Siano zwycz stare z opł. 1·60 do 2·20. Koniczyna pastew. 2·40 do 3·00. Siano nowe 1·60 do 2·20. Soczewica 00·00 do 00·00. Otręby rosyjskie żytnie 5·00 do 5·10. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 1 września 1906 Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·30—14.32, na kwiecień 14·82—14·84, żyto na październik 12·24—12·25, na kwiecień 12·70 do 12·72, owies na październik 13·22 do 13·24, na kwiecień 13·38 do 13·40, kukurudza na wrzesień 11·60, do 11·62, na maj 10·16 do 10·18.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 1 września 1906. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 674·75, węgierskiego zakładu kredytowego 811·—, Anglobanku 319·—, Unionbanku 553·75, Banku dla krajów koronnych 442.50, Bankvereinu 556·75, Bodencreditu 1039·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—, kolei państwowych 676·25, kolei południowej 167·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 452·50, kolei północnej 5490, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 602·—, Rima Muranya 584·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2801·—, fabryki broni 578·— tureckie tytoniowe 404·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 597·00, oblig. węg. indemniz. 94·—, renta majowa 99·05, austryacka renta koronowa 99·30, węgierska renta koronowa 94·55, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·70, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·60, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 98·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·05, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·45, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·70, losy tureckie 161·75 marki 117·82, ruble 252·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 78·90.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 1 września 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). **A.** radca Szczurowski ze Strychaniec, P. Zaleska, J. Stryoharzewski, A. Wilczewska i H. Hurkowska z Rosyi, E. Frenklowa z Michowa, W. Gaiewosz z Potoka złotego, S. Rosicki z Rogów, R. Breitenwald z N. Zagórza, E. Torosiewicz ze Słobody rung., dyr. E. Spillern z Wiednia, R. Schultz z Hamburga, P. Pruszanowska z Żytomierza, F. Passakas z Witelówki, S. Kuhnowa z Koryców, radca Wiszniewski z Komarna, Pp. Fangarowie ze Świdnicy, Pp. Witoszyscy z Rosyi, E. Kiwerski z Laszczówki.

Hotel Imperial. Hr. Konstanty Zamoyski z Warszawy, hr. Mencińska z Rosyi, Romuald Mars z Łoziny górnej, Kazimierz Mars z Łoziny górnej, Jerzy Woroszyński z Oleska, Władysław Wiktor z Zarszyna, Stanisław Wiktor z Zarszyna, Olga Wiktorowa z Załuża, Mieczysław Bogdanowicz z Kosowa, dr. Mieczysław Kowalski z Warszawy, Józef Popowski z Krakowa, Marya Małachowska ze Stryjówki, Maryan Wojciechowski z Prykut, Jan Leszczyński z Borków małych, Klemens Batok z Weiskirchen, Jerzy Berliński z Krakowa.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 31 sierpnia 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów +12·8, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +16·4. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +14·5 Praga +12·1 Wiedeń +10·6 Semmering +18·6 Budapeszt +13·4. Ischl +12·1 Riva +18·2 Tryest +19·1 Celsyusza.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.